Rok I. Kraków, wtorek 16. lipca 1918. Nr. 14.

NOWY KURYER KRAKOWSKI

CENA:
Pojedynczy egzemplarz w Krakowie, na prowincyi i w Królestwie Polskiem 20 hal.

Prenumerata miesięczna dla Krakowa:
z odnoszeniem . . . . . K 5·50
bez odnoszenia . . . . » 4·50
dla Prowincyi i Król. Polskiego . . . . . . K 5·50

WYCHODZI CODZIENNIE
NIE WYŁĄCZAJĄC NIEDZIEL I ŚWIĄT

OGŁOSZENIA:
wiersz petitowy
jednołamowy . . . . . K —·40
Nadesłane . . . . . . » 1·50
Kronika . . . . » 3 —
Drobne ogłoszenia po 12 h. od słowa.
Redakcya i administracya ulica Dunajewskiego l. 7.
Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe: ul. Karmelicka l. 16.

Nasza bezpłatna poradnia.

rozpoczyna w myśl poprzedniej zapowiedzi **już z dniem dzisiejszym swą działalność**. Ze względu na przebudowę lokalu redakcyjnego, uniemożliwiającą natychmiastowe uruchomienie wszystkich działów, rozpoczynamy na razie udzielać porad w **działach: ekonomiczno-finansowym, oraz ogólno informacyjnym.** Otwarcie innych działów nastąpi w najbliższych dniach.

W rozpoczynającym teraz swe czynności dziale **ekonomiczno-finansowym** zasięgać będą mogli nasi prenumeratorzy i czytelnicy **bezpłatnych porad ustnych i pisemnych, oraz informacyi w sprawach zakupna papierów wartościowych, kontroli losów, transakcyi giełdowych i t. p.,** dalej w kwestyach transportowych, wogóle we wszystkich sprawach, pozostających w związku z tym działem.

W **dziale ogólno-informacyjnym** udzielać będzie nasza „Poradnia“ wskazówek ze wszystkich dziedzin **życia** w najszerszym zakresie, mając w tym celu **zaangażowane** pierwszorzędne siły fachowe.

Biura naszej „Bezpłatnej Poradni“ mieszczą się w lokalu redakcyjnym przy ulicy **Dunajewskiego l. 7** i dostępne już są dla wszystkich czytelników „Now. Kuryera Krak.“ codziennie w godzinach **od 11—12 przedpołudniem,** oraz **od 4—5 popołudniu,** z wyjątkiem niedziel i świąt.

W razie zapytania listownego upraszamy adresować do **„Poradni Now. Kuryera Krak.“, Kraków, ul. Dunajewskiego l. 7.** W tym ostatnim wypadku należy przesłać markę pocztową na odpowiedź.

Węgrzy a Polska

(Od naszego korespondenta).

Budapeszt, w lipcu.

Prasa wiedeńska, niechętna rozwiązaniu austro-polskiemu, imputuje Węgrom między innemi, że będą popierali „austro-polskie“ rozwiązanie tylko o tyle, o ile Bośnia i Hercegowina zostaną wręcz przyłączone do Węgier, Dalmacya zaś do Kroacyi i Slawonii (przy zachowaniu dotychczasowego stosunku prawno-państwowego tych ostatnich krajów do korony św. Szczepana). Na tem tle podobno i u was poczynają się pojawiać przestrogi przed bezkrytycznem liczeniem na Węgry, a to wobec tego, że Austryi trudnoby było zgodzić się na owo „bośniackie“ rozwiązanie.

Otóż na podstawie informacyi, zasięgniętych w najrozmaitszych tutejszych kołach politycznych, mogę stwierdzić, że poglady tych kół na rozwiązanie kwestyi południowo-słowiańskiej bynajmniej jeszcze nie są wyklarowane. Coprawda sądzą tutaj niektórzy istotnie, że najlepszem zabezpieczeniem całej **monarchii,** a więc nietylko samych Węgier, od przyszłych knowań wielko-serbskich, byłoby istotnie przyłączenie Bośnii i Hercegowiny do Węgier, podczas gdy utworzenie „Wielkiej Chorwacyi“, polegające na połączeniu Bośnii i Hercegowiny z Chorwacyą, Slawonią i Dalmacyą, ułatwiałoby tylko separatystyczne dążności żywiołu serbskiego. Przypominają, że właśnie przez separatyzm serbski zostały wciągnięte w obecną wojnę nie same Węgry tylko, lecz **cała monarchia.** Liczą też na to, że o ileby Węgry zdecydowały się dążyć do **„bośniacko-węgierskiego“ rozwiązania** sprawy południowo-słowiańskiej, to w decydującej chwili powyższy wzgląd na wspólny interes znajdzie zrozumienie także i w Wiedniu.

Nie da się zaprzeczyć, że w ostatnich czasach czynny wpływ Węgier na stosunki przedlitawskie, jak wogóle na politykę monarchii, jest nieco spętany trudnościami wewnętrznemi w sprawie reformy wyborczej.

Informują mnie wreszcie, że znane szykany władz węgierskich w stosunku do polskich dziennikarzy i innych polskich osobistości w Marmarosz-Sziget nie pochodzą wcale z inicyatywy władz cywilnych, które w tym względzie są tylko wykonawcami woli władz wojskowych, objawianej z wielkim naciskiem, acz po cichu. Zresztą tak zwana „policya graniczna“, która najwięcej ma na sumieniu, jest instytucyą wojskową. Węgrzy na ogół wcale nie są zadowoleni, że proces Legionistów odbywa się na terytoryum węgierskiem, a idea przeniesienia tego procesu do Galicyi pochodzi właśnie z Budapesztu. Wogóle w całej tej sprawie życzenia władz wojskowych poza kulisami w **niejednym** względzie ścierają się ze stanowiskiem rządu węgierskiego. O szczegółach, ze zrozumiałych powodów, trudno pisać.

Ekonomiczny podbój wschodniej części Królestwa.

Od naszego korespondenta.

Warszawa, 13 lipca.

(a) Niemcy tworzą dla zachodnich połaci Królestwa **banki parcelacyjne.** W powiecie rypińskim i lipnowskim, wzdłuż kordonu granicznego, **założyli Niemcy 80 kas pożyczkowo oszczędnościowych i banków, z kapitałem przeszło 10 milionów marek.**

Fundusze te są przenaczone na zakupno majątków polskich. A są one w poszczególnych kasach wcale znaczne. Tak n. p. **w trzech tylko** kasach chłopsko-niemieckich w powiecie lipnowskim wynoszą one 3 czwarte miliona marek.

Dokładna statystyka zakupna majątków polskich jest niezmiernie utrudniona, ilość ich jednak jest już dziś bardzo duża.

Walka wszechniemców przeciw austro-polskiemu rozwiązaniu.

Wykrętna sofistyka „Voss. Ztg.“

Kraków, 15 lipca.

(jch) Walka wszechniemieckich sfer przeciw koncepcyi austro-polskiego rozwiązania trwa nadal z niesłabnącem napięciem. Korzystają one ze wszelkiej sposobności, aby zaznaczyć swoją niechęć wobec takiego sposobu załatwienia kwestyi polskiej. Między innemi gwałtownie zwalcza ten program i berlińska „Voss. Ztg.“, która do telegramu swego wiedeńskiego korespondenta, podającego zaprzeczenie rozsiewanych przez wszechniemiecką prasę pogłosek, jakoby rząd niemiecki zamierzał oświadczyć w Wiedniu, iż nie może się zgodzić na austro-polskie rozwiązanie, dodaje następujące uwagi:

„Jak widać z podanego przez naszego korespondenta oświadczenia półurzędowego, na Ballplatzu ciągle jeszcze obstają przy ubolewania godnem łączeniu kwestyi wybudowy przymierza austro-niemieckiego z rozwiązaniem sprawy polskiej w duchu austryackim. Atoli rządowi wiedeńskiemu powinno być wiadomem, iż **koncepcya t. zw. austro-polskiego rozwiązania napotyka na stanowczy sprzeciw w szerokich kołach ludności zarówno w Niemczech, jak i w Austryi.** Stawia przeto na porządku dziennym kwestyj przymierza sprawę, która dla poważnej części ludności sprzymierzonych państw **musiałaby stanowić trwałe powód rozterek.**

Postępowanie to nie może przyczynić się do pogłębienia przymierza przez jedną ze stron — rozumie się samo przez się, pożądanego i oczekiwanego.

Rozwiązanie kwestyi polskiej, ze swej natury należy nierozłącznie **do sprawy wyjaśnienia naszej wspólnej polityki wschodniej, — ale nie naszej polityki przymierza.** We wspólności polityki wschodniej leży wszakże jeden z głównych czynników naszego przymierza: zasadnicze przeciwieństwo w zapatrywaniach na ten sam punkt, wartość przymierza dla obu stron stawia w wątpliwem świetle. Stanowisko Niemiec w kwestyach wschodnich, może być określone tylko na gruncie rozważań z dziedziny polityki światowej, które dla Austro-Węgier posiadają decydujące znaczenie. Wobec tego także ze stanowiska austro-węgierskiego powinny ustąpić na dalszy plan względy wewnętrzno-polityczne tembardziej jeśli stoją one na tak niepewnych nogach, jak cały austryacki plan sanacyjny na podstawie rozwiązania austro-polskiego.

W Wiedniu będą musieli jeszcze raz zastanowić się nad pytaniem, czy godzi się uzależniać przyszły kierunek całokształtu polityki europejskiej od krótkoterminowego austryac-

kiego planu urzędowego, który dla samych austro-Węgier nie przedstawia trwałej wartości.

Sofistyka organu berlińskiego sfer polakożerczych jest tak oczywistą, że wykazywanie niesłuszności całego wywodu, który ma dowieść rzekomego interesu Austro-Węgier w porzuceniu koncepcyi austro-polskiej, byłoby zbytecznem.

Zamki króla czeskiego -- na lodzie.

Koalicya rozwiewa nadzieje Czechów.

(Telef. od koresp. „Now. Kuryera krak.").

Genewa, 12 lipca.

(gf) Jako znamienny szczegół podnieść należy, że nagle, jakby na komendę, pojawił się równocześnie w kilku dziennikach paryskich szereg artykułów, które starają się **ostudzić nadzieje Czechów, związane z koalicyą.**

Zwlaszcza znamienne w tym kierunku były artykuły, jakie pojawiły się w „La Croix" i w „L'action francaise".

W tem ostatniem piśmie znany publicysta francuski, p. Bainville, w artykule p. t. „Zamki króla czeskiego", krytykuje Wilsona za to, że z jednej strony domaga się on praw narodów dla równowagi europejskiej, a z drugiej chciałby nie dopuścić do rozbioru Austryi.

Autor podkreśla, że nie należy zapominać, iż w problemie słowiańsko-austryackim ma się do czynienia z jednej strony z czemś pewnem, mianowicie z organizacyą państwową dwoistej monarchii, a z drugiej strony jest coś niepewnego: państwo słowiańskie, mające się dopiero narodzić, nie mające jeszcze ani formy, ani konturów.

— Czyż koalicya — zapytuje autor wobec powyższego — **może gruntować całą swoją politykę na tych zamkach króla czeskiego?**

A dalej pisze p. Bainville:

Czecho-Słowacy, którzy się biją w naszych szeregach, są to ludzie waleczni, którym należy dodawać odwagi. Ale politycy ich kraju patrzą chyba na rzeczy pod kątem mniej bohaterskim i mniej prostolinijnym. **Należałoby śledzić z bliska i bez złudzeń,** z góry powziętych, życie stronnictw czeskich, o ile zrobią dobrą defenestracyę praską. (Jest to aluzya do wybuchu rewolucyi w Pradze w r. 1618. Przyp. red.). **Jeżeli nie, to koalicya nie jest w stanie zapłacić sobie zbytkownego romansu słowiańskiego, zwłaszcza od czasu załamania się Rosyi.**

Jak się hr. Mirbach akredytował przy rządzie bolszewickim?

Przybycie hr. Mirbacha do Moskwy. — Gala czy frak? — Bezwzględność cerberów bolszewickich. — Posłuchanie w Kremlu. — Przygoda Halil-beja.

(Korespondencya „Now. Kur. Krak.").

Kopenhaga, 12. lipca.

(kl) Zamordowanie posła niemieckiego w Moskwie, hr. Mirbacha, przywodzi na pamięć niezwykły w historyi dyplomacyi przyjazd posła do Moskwy i przebieg uroczystej wizyty u rządu bolszewickiego, połączonej z akredytowaniem upełnomocnionego ministra. O tych niezwyczajnych wydarzeniach nadeszło tutaj swego czasu następujące sprawozdanie:

Na powitanie hr. Mirbacha wraz z personalem poselstwa na dworcu Aleksandrowskim w Moskwie **nie pojawił się nikt z oficyalnych reprezentantów rządu bolszewickiego,** z wyjątkiem dwóch sekretarzy z komisaryatu spraw zagranicznych, którzy przecież za takich uchodzić nie mogą. Na dworcu stawili się zato przedstawiciele państw neutralnych z konsulem szwedzkim Askerem na czele i delegaci kolonii niemieckiej.

Hr. Mirbach zamieszkał w pałacyku hr. Berga. Pierwsze dni jego pobytu w Moskwie wypełniły konferencye z przedstawicielami państw neutralnych i nieoficyalne bankiety. Akredytowanie przy rządzie komisarzy ludowych nastąpiło dopiero później, po porozumieniu się posła z Berlinem.

Uroczysty akt wręczenia listów uwierzytelniających odbył się w Kremlu. Wydarzył się przytem

SZEREG EPIZODÓW, NIEPRZEWIDZIANYCH CEREMONIAŁEM DYPLOMATYCZNYM.

Pierwszą kwestyą sporną, nad którą hr. Mirbach długo debatował ze swymi doradcami, była sprawa stroju. Hr. Mirbach, jako ochmistrz dworu ces. Wilhelma, powinien był wystąpić w galowym mundurze dworskim. Ponieważ jednak Swierdlow nie mógł oczywiście przywdziać żadnego munduru państwowego czy wojskowego — zaniechano tej myśli, a hr. Mirbach wraz z przybyłym z nim do Moskwy posłem tureckim Halil-bejem, postanowił ubrać frak. Ale i ten strój po namyśle uznano za niewłaściwy, gdyż przedstawiciele rządu sowietów nie zrewanżowaliby się równie ceremonialnym strojem. Ostatecznie posłowie wyruszyli do Kremlu w tużurkach. Towarzyszyli im przedstawiciele Centralnego Komitetu wykonawczego.

U bram Kremlu zaszedł znów nieprzewidziany wypadek. Straż zażądała okazania dokumentów, mimo iż dyplomaci przybyli w samochodach rządowych. Dopiero na skutek interwencyi asystujących członków Central. Kom. wykon. żołnierze przepuścili samochody posłów.

Samo przyjęcie w Kremlu miało

PRZEBIEG ŚCIŚLE OFICYALNY, NIEZMIERNIE CHŁODNY;

trwało zaledwie dziesięć minut. Tłómacz odczytał w przekładzie tekst niemieckiego listu uwierzytelniającego, poczem krótkie przemówienia powitalne wygłosili Swierdłow i hr. Mirbach. Spraw politycznych nie poruszano wcale.

Bardzo drażliwy epizod wydarzył się przy uwierzytelnianiu posła tureckiego Halil-beja, którego Cziczerin przyjął jako członka Komisyi wymiany jeńców i ze zdziwieniem dowiedział się o jego poselskim charakterze. Poseł wyraził ironicznie zdziwienie, iż rząd bolszewicki nie czytuje pism tureckich, z których mógłby się dowiedzieć o ratyfikacyi układu brzeskiego i nominacyi i wysłaniu posła. Po tem wyjaśnieniu rząd komisarzy ludowych przyjął pismo uwierzytelniające do wiadomości.

Manifestacyjny pogrzeb śp. dra Rostkowskiego.

Szczegóły zbrodni. — Nieprzejrzane tłumy w obrzędzie żałobnym. — Mowy na Powązkach. — Wkroczenie policyi.

(Korespondencya „Now. Kur. Krak.").

Warszawa, 14. lipca.

Przed kilku dniami mieliśmy tu wielką manifestacyę żałobną. Był nią pogrzeb tragicznie zmarłego lekarza pragskiego szpitala, dra Jana **Rostkowskiego,** młodego, ale już głośnego lekarza, który — jak wam wiadomo — zginął tragiczną śmiercią na ulicach Warszawy.

Dr. Rostkowski padł z ręki żołnierza pruskiego, pijanego, jak pisały wbrew prawdzie tutejsze gazety, w każdym jednak razie tak wielce „pijanego wojną", że w śledztwie oświadczyć miał, iż „człowiekowi, który bił się na dwu frontach, wszystko czynić wolno". Śp. Rostkowski wracając późno wieczorem do domu, **natknął się na głośną awanturę,** jaka miała miejsce między pruskim **żołnierzem a stróżem** jednej kamienicy. **Zaskoczony krzykiem i sądząc, że ma ze zwykłą pijacką burdą do czynienia podszedł w celu załagodzenia tejże, jednak w odpowiedzi na perswazye jego wachmistrz odtrącił go brutalnie a potem przytrzymawszy, wymierzył cios bagnetem w samo serce, tak, że dr. R. postąpiwszy zaledwie parę kroków padł na twarz i wyzionął ducha.**

Zabójca był tak dalece trzeźwym, że nie zapomniał odrzucić wydartej z rany broni i odpiętego paska — aby snać zmylić ślady — i natychmiast począł uciekać. Przychwycony jednak przez naszą milicyę, dostał się w ręce **wojennego sądu,** który rozstrzygnie o tem, czy mu zdziczenie wojenne może wystarczyć za dostateczną wymówkę zbrodni.

Pogrzeb tragicznie zmarłego młodego doktora odbył się **z niezwykłą uroczystością, przy udziale nieprzejrzanych tłumów ludu, który zalał** literalnie most Kierbedzia i poza Kościół Bernardynów **het Krakowskie Przedmieście,** wszyscy lekarze **Warszawy stanęli w tym pogrzebowym orszaku, całe duchowieństwo Warszawy,** ze względu, **że brat stryjeczny zmarłego był** wikaryuszem pragskiego kościoła św. Floryana. U trumny złożono stosy kwiecia i wieńców z wstęgami o narodowych barwach.

Młodzież rzemieślnicza niosła przez cały ciąg pochodu trumnę na swych barkach, małe dziewczęta i młode panny szły w białych sukniach i czarnych welonach, na Powązkach były mowy silne swą treścią, **którym jednak szybko kres został położony** przez **agentów policyi,** co znowu wywołało popłoch szalony, sceny omdleń, zgiełk okropny na cmentarzu — ale bądź co bądź cokolwiek przyspieszyło uderzenie serca tej drugiej Warszawy, co dotąd wciąż śpi jeszcze pod nazwą smutnej pamięci „Warszawki".

L. W.

NIE RZUCIM ZIEMI...

Ośm lat temu, gdy po raz pierwszy zabrzmiała **pieśń — rota... ośm** lat temu stanął pomnik króla Jagiełły, praojcom na chwałę, braciom na otuchę".

Przez trzy dni Kraków był jednem wielkiem obozowiskiem, do którego zjechali z najdalszych krańców polskiej ziemi, z obczyzny, z za Oceanu, by dać dowód, że do ostatniej kropli krwi bronić będziemy tego, co naszą własnością.

Ośm lat temu...

Kraków przez lat tych kilka zmienił swój wygląd, ale duszy nie zmienił. „Nie rzucim ziemi", śpiewamy i śpiewać będziemy, jako pieśń poważną.

Stwierdziliśmy czynem, że praw swoich bronić potrafimy.

Zmieniono słowa okolicznościowo, a jednak wróciły te dawne, uroczyste, a wyrwane z pod serca, wróciły, jak powrotna fala, bo wrócić musiały...

A król Władysław patrzył na szeregi szarych mundurów tych, co pierwsi dali znać światu, że nie zginęła...

Widział szeregi polskich dzieci, chociaż nie w polskie mundury przyodzianych...

Widział jesienią 1914 roku w dniach smutku powracających żołnierzy polskich, co dali wszystko, co dać człowiek może, bo dali krew, życie...

Dziś inaczej...

Dziś jedni umilkli na wieki, inni na tułaczce, reszta w więzieniach broni honoru polskiego żołnierza.

„Polski my naród, polski lud", śpiewamy Tobie królu, gdy nam ciężko, jakby czekając godziny cudu, byś zeszedł ku nam...

I tylko od czasu do czasu zbierze się grupka pod pomnikiem i przygląda w spiż zaklętym postaciom...

A w katedrze wawelskiej dziewczyna wiejska rzuci garść kwiatów królowej Jadwidze, do stóp jej się chyląc...

Grunwald, Witold, król Jagiełło...
Dziś cicho — bo tak trzeba.
Polskę stać na Winkelridów, — dziś trzeba
Jej Wallenrodów.

K. G.

NA DOBIE.

PAN WASSILKO JEDZIE DO BERLINA.

„Morgenztg.“ donosi z Wiednia:
Ambasador niemiecki, hr. Wedel, odjechał do Berlina. W towarzystwie ambasadora odjechał także poseł „ukraiński“, bar. Wassilko.

Przez swych możnych potektorów
Zawezwany do Berlina,
Ponoć, głośny pan Wassilko,
Ostrą akcyę rozpoczyna.

„Wschodnia „Hałycz“ przecież ruchł,
„Kinę na duszy mej zbawienie;
„Austro-polskie rozwiązanie,
„To kultury zatracenie!
„Polak, to niewdzięczne zwierzę,
„Gryzie rękę drobroczyńcy.
„Dajcie nam rodzimą „Hałycz“,
„Niechaj rządzą Ukraińcy.

„Milion da wam to korzyści,
„Dank nasz będzie bardzo suty.
„Zobaczycie! my gotowi,
„Czyścić nawet wasze buty!“

I tak prosi pan Wassilko,
W antyszambrach wysiaduje,
A w retortach „władców świata“
Podział Polski się gotuje.

Jah.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Henryka, Florentyny i Julii

poniedz. **15** lipca

Wschód słońca 5·05 m.

Zachód słońca 8·27 m.

Długość dnia 15 g. 22 m.

—o—

Polacy wobec ogłoszenia niepodległej Litwy.

Drogą pośrednią otrzymujemy z Wilna doniesienie, że grupa ziemian Polaków na Litwie zamierza utworzyć ściślejszą organizacyę pod nazwą Związku odbudowy Litwy. W imieniu tej grupy występują pp.: Stan. Kognowicki, Wincenty hr. Łubieński, Maryan hr. Plater, Bol. Skirmunt i Karol Wagner.

Deklaracya tej grupy wydana w czerwcu, zapowiada, że **Polacy nie mogą wziąć udziału w uroczystości ogłoszenia niepodległej Litwy** zapoczątkowanej przez Radę litewską a to z tego powodu, że Rada ta utworzona została **przy zupełnem ignorowaniu praw innych narodowości**, zamieszkujących Litwę.

Gdy nastąpi możność wzięcia udziału w pracy państwowej **na równych z innymi obywatelami prawach**, Polacy do pracy tej przystąpią, oddając siły swoje sprawie Litwy niepodległej.

—o—

Likwidacya obozów w Benjaminowie i Łomży.

(x) Jak się dowiadujemy od osoby przybyłej z Warszawy, **z dniem 12 b. m. nastąpiła likwidacya obozów internowanych legionistów w Benjaminowie i Łomży.**

W obozie w Łomży było ostatnio internowanych 29 oficerów, z tego kilku zwolniono, a reszta wstąpiła do pierwszej brygady polskiej (dawna siła zbrojna).

W Łomży było internowanych **550 legionistów**. Jako chorych i małoletnich zwolniono około 100, reszta wstąpiła do pierwszej brygady.

—o—

Czesi przeciw premierowi.

(?) Czeska „Narodni Polityka“ stwierdziwszy, że dr. Seidler nie posiada znów większości ani dla prowizoryum budżetowego, ani dla kredytów wojennych, pisze:

„Zaledwie liczyć można na to, aby się wypełniły nadzieje dra Seidlera odnośnie do rokowań niemiecko-polskich, gdyż Polacy, jak również niem. socyalni demokraci wiedzą, że na spełnienie obiecanek jego w dalszym ciągu musieliby daremnie wyczekiwać.

„Oportuniści z łona niemieckiej socyalnej demokracyi, dr. Renner i Seitz popieraliby oczywiście wraz z socyalistami niemieckimi dra Seidlera, ale **wśród mas wyborców od chwili wstąpienia dra Kuehlmanna nie panuje bynajmniej nastrój spokojny.**

„Także Niemcy — pisze dalej cytowany dziennik czeski — przeżywają obecnie chwile ciężkiej troski. Byli oni przeciwni zwołaniu parlamentu, gdyż sądzili, iż dr. Seidler bez parlamentu wszystkie ich żądania w drodze rozporządzeń przeprowadzi. Obecnie zdaje się, iż Niemcy z dnia na dzień coraz mniej interesują się osobą dra Seidlera, tak, iż odbiera się wrażenie, że mimo odrzucenia jego dymisyi nie zdołał on jeszcze kryzysu przezwyciężyć. Zdolny jeździec, zrzucony w momencie niebezpieczeństwa z konia w porę dosiadzie siodła z powrotem. Czy dr. Seidler zdobędzie się na podobną odwagę?“

—o—

Gasnąca gwiazda.

Byt nowej gwiazdy, **która ukazała się nagle w olśniewającym blasku w konstelacyi Orła** będzie jak się zdaje bardzo krótki. Zaledwie miesiąc **upłynął od chwili,** gdy dostrzeżono ją po raz pierwszy, podziwiając **wspaniałą jej** wielkość i piękne barwy, lśniące migotliwie czerwono-niebieskim refleksem, a już zanotowano kilkakrotnie znaczne umniejszenie jej rozmiarów. W dniu ósmym **czerwca, który był** dniem narodzin owej gwiazdy, przynajmniej dla oka ludzkiego, zaliczono ją do ciał niebieskich pierwszej wielkości, dziś przyznać jej można zaledwie trzecią wielkość. Co jednak uderza najbardziej astronomów i drażni ich ciekawość, to żywy blask nowej gwiazdy, który nie blednie bynajmniej przy zmniejszaniu się jej objętości, a przeciwnie potęguje się i wzmacnia. Nie ustalono dotąd żadnej hypotezy, co do genezy jej powstania, ani przyczyn zmian, które w niej zachodzą. Jest że to nowy proces twórczy, dokonywujący się w eterach, czy trawiące dzieło zniszczenia? Nauka nie wypowiedziała się jeszcze w tej mierze, a tymczasem astronomowie śledzą z niesłabnącem natężeniem losy pięknego zjawiska, nie spuszczając zeń swych teleskopów.

—o—

Fałszywe arcydzieła Rembranda.

Handel dziełami sztuki doszedł tak **u nas,** jak i zagranicą do niebywałych rozmiarów. Ceny nawet za przeciętne obrazy **są tak wyśrubowane, że dostępne są one jedynie zbogaconym parweniuszom i paskarzom, którzy naturalnie bardzo często padają ofiarą sprytnych wyzyskiwaczy,** grasujących nawet i w naszym podwawelskim grodzie z niebywałą pomysłowością. Dziś przyniosły pisma zagraniczne bardzo ciekawą notatkę o nowych **arcydziełach** Rembranda, będących **przedmiotem rozprawy** sądowej w Kopenhadze.

Pewien dostawca wojenny, **z zawodu „wołobój“,** poczuł nagle w sobie **żyłkę artystyczną** i na gwałt skupował **„malowidła“, wybierając** najlepsze z najlepszych, oraz płacąc każdą żądaną cenę. Specyalnie zaś zapałał afektem do Rembranda. Również córka jego, niezwykle wykształcona, z ukończoną drugą **klasą** wydziałową, kursem tańca i po przeczytaniu 118-go romansu kryminalnego orzekła, że tylko Rembrand nadaje się do ich wykwintnych salonów. Rozpoczęło się więc poszukiwanie za takim panem i rzeczywiście w kilka dni później zgłosił się do naszego „wołobója“ handlarz obrazów z propozycyą nabycia siedmiu oryginalnych Rembrandów prosto z pod pendzla. Cena została omówiona i wypłacona, a szczęśliwy nabywca mógł się śmiało pochwalić, że przewyższył galeryę drezdeńską. Aż oto, wyłoniła się kwestya, czy one są prawdziwe. Zwołano rzeczoznawców, którzy na pierwszy rzut poznali falsyfikat. Sprawę oddano do sądu, przed którym znów przebiegły handlarz tłomaczył się, że obraz nie jest falsyfikatem, lecz pochodzi z pod pędzla artysty Razmusa Eryka Mariusa Branda, który dla skrócenia podpisał się REMBRAND.

Mimo tak dosadnej argumentacyi, złośliwy

Dla naszych Pań.

Zwycięstwo paska.

Widmo krynoliny, którą nam groziły przez trzy lata kilkometrowej objętości spódniczki, zostało zażegnane. Zażegnane prawdopodobnie bezpowrotnie. Na całem polu zwyciężyła prosta, lekka linia sylwetki kobiecej. By zaś tem silniej podkreślić istotę dzisiejszej mody, wystąpiły na pierwszy plan paski, jako niemal jedyna ozdoba, na którą kładzie się obecnie nacisk. Bogactwo najrozmaitszych form paska, jego ekscentryczność, lekkość i fantazya w ujęciu talii, pozwalają mu wykazać cały urok wdzięcznej sylwetki kobiecej, nieskrępowanej nieubłaganemi prawidłami „dewant droit“ lub podobnych narzędzi tortur cielesnych. Doprawdy, projektodawca miał szczęśliwą myśl uczynienia zeń benjaminka sezonu. Oto np. luźna suknia z ciemnoświśniowej chińskiej krepy, bogato haftem ozdobiona, przy której stworzenie modnej linii polega jedynie na sposobie ujęcia jej paskiem. Pasek ten stanowi szeroki i długi kawałek jedwabiu, również zahaftowanego. Z jednego boku układa się szeroko, z drugiego zaś, stopniowo się zwężając, kończy się luźnym węzłem i długą szarfą.

Albo jak wdzięcznie wygląda wąska jasnozielona wstążka na lekkiej sukni z białego krepomu skombinowanego z drugą materyą w barwny deseń. Zbyt silne zestawienie barw łagodzi zielony pasek, podnosząc równocześnie oryginalną barwność sukni.

Każdy niemal model przez swe tysiączne odmiany wskazuje, jak wielkie zastosowanie może mieć pasek dobrze i gustownie ujęty.

Czy pasek ma być wąski lub szeroki? Na to pytanie niema stanowczej odpowiedzi. To co dla jednej figury może być korzystnem i podnieść jej zalety, u drugiej jest śmiesznem i niezgrabnem. Gdyż pasek powinien być nie tylko wyrazem oryginalnych pomysłów, ale rozszerzyć ma o ogólnym wyglądzie i linii całości.

Ze stanowiska mody szeroki pasek ma wielką przyszłość przed sobą. Ma on coś z dawnych pasów bajadery wschodniej, które to paski w nadchodzącym sezonie zimowym, zwłaszcza przy wieczornych sukniach, wielką będą odgrywać rolę. Przy letnich sukniach układa się go dość wysoko, jak nakazuje obecny styl. W rzadkich tylko wypadkach zaznacza on linię talii, zazwyczaj tworzy równą, niezałamaną sylwetkę. Przeciwnie bywa pasek odmiennego koloru od sukni. Np., jak miło ożywia czarną, oryginalnie z tyłu upiętą suknię taftową, szeroki pas ze wstążki o kolorze lawendy z tyłu lekko ku lewej stronie związany w długie końce. Barwne suknie tiulowe wiąże się chętnie złotą gazą. Przy letnich sukniach nadzwyczaj wdzięcznie wyglądają paski ze wstążek, użytych równocześnie w tym samym kolorze, jako przybramie kapelusza. Tworzy to miłą i oryginalną całość. Do wieczornych toalet używa się pereł i barwnych koralików, których niezliczone odmiany przyniosła nam moda, jako ozdoby do paska.

Wkońcu muszę zaznaczyć że nigdy jeszcze w dziedzinie mody, opartej zawyczaj na niewzruszonych zasadach, nie grała tak silnej roli indywidualność fantazyi kobiecej, jak obecnie. W jej pomysłach, guście i dobrym smaku, spoczywa wydobycie najlepszych zalet swej figury i nadanie sylwetce wdzięcznej, lekkiej a modnej linii.

Tea.

sędzia skazał pomysłowego handlarza na zwrot pieniędzy i dwutygodniowy areszt.

Radzimy szczerze naszym krakowskim paskarzom, aby poddali swe galerye dokładnemu badaniu, a ręczymy, że okażą się, że ich Rafaele, Rembrandy, Angele i t. p. okażą się tylko kiepskiemi plagiatami.

—o—

Papier ze szpilek jodłowych.

(mir) Wojna, która spowodowała braki wszelkiego rodzaju artykułów, dodała bodźca do preparowania najróżnorodniejszych „namiastek", które mają z większem lub mniejszem powodzeniem zastąpić brakujące artykuły. Prym w preparowaniu „namiastek" trzymają Niemcy, którzy też podali cały szereg, nieraz najniedorzeczniejszych, nigdy nie dających się zrealizować projektów, przyczem pojawiły się z całym nakładem erudycyi i gruntowności ciężkich uczonych niemieckich wypracowane wywody, mające wykazać racyonalność i zalety używania właśnie owej „namiastki", niż samego artykułu który ona zastępuje.

Najnowszym pomysłem wynalazczości niemieckiej jest projekt wyrabiania papieru ze szpilek jodłowych, projekt aktualny wobec niezwykle dotkliwego braku tego artykułu, nad którym z taką lubością pastwią się zakochane pensyonarki, poetycznie nastrojeni gimnazyaliści i najwytrwalszy w trudzie ród grafomanów. Monachijski instytut biologiczny poczyniwszy mianowicie szereg prób technicznego zużytkowania odpadków drzewnych, przystąpił i do badania użyteczności szpilek jodłowych. Doświadczenia miały przynieść korzystne wyniki. Okazało się bowiem, iż że szpilek jodłowych można wyrabiać żółty papier do pakowania, przyczem, jako produkt uboczny, można otrzymać i inne produkty. Ze świeżych szpilek jodłowych można wydobyć oliwę, w kilku tygodniach wiosennych nawet i cukier, a reszty użyć do fabrykacyi papieru.

Próby podobne podjęto już w XVII wieku w Anglii, z wynikiem dodatnim, nie wykorzystano ich jednak dla celów praktycznych, mając do dyspozycyi dowóz odpowiedniejszego materyału z zagranicy.

HR. HUYN PREZYDENTEM MINISTRÓW? — Z kół informowanych dowiaduje się wiedeński korespondent „Nowej Reformy", że w razie ustąpienia dr. Seidlera poważnym kandydatem na stanowisko prezydenta ministrów będzie obecny namiestnik Galicyi, generał hr. Huyn.

ULEWA. Wczoraj w południe przeszła nad miastem silna ulewa, trwająca około trzech godzin. Ulewa ta zepsuła cały szereg wycieczek świątecznych, jak również wpłynęła na zmniejszenie frekwencyi na otwarciu przystani akademickiej i na matchu „Cracovii".

NIE BĘDZIE PODWYŻSZENIA CZYNSZÓW MIESZKALNYCH. Dzienniki wiedeńskie, które wczoraj pierwsze podały wiadomość o zamierzonej 10-cio, względnie 15-sto procentowej podwyżce czynszów mieszkalnych z dniem 1 listopada b. r., obecnie dementują tę wiadomość, twierdząc, iż władze decydujące nic o podobnym zamiarze nie wiedzą.

ARESZTOWANIA. Przed kilku dniami aresztowano w Krakowie byłego kapitana Legionów Polskich, p. Sokołowskiego i artystę malarza p. Olszewskiego.

OKRADZIONY PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ. — Wczoraj po południu na dworcu kolejowym, w tłumie wyciągnięto Markusowi Jakubowiczowi z tylnej kieszeni spodni portfel, w którym było 2.400 koron i 50 rubli rosyjskich.

Niejednokrotnie już zwracano uwagę, że złodzieje w tłoku ze specyalne upodobaniem „obrabiają" tylne kieszenie, jako najprzystępniejsze. Mimo to publiczność nie chce się odzwyczaić od noszenia tam, chyba na pokusę złodziejom, pieniędzy.

BÓJKA O MĘŻA. Niejaki p. Jan Miętka z Nowej Wsi, upodobał sobie pewną dziewczynę, zanie[d]bując dla niej swą żonę Katarzynę. Wczoraj, korzystając z niedzieli, bawił się ze swoją damą serca w jednym z szynczków nowowiejskich, gdy żona, powiadomiona o ich tam obecności, wpadła, i poczęła bogdankę męża wymyślać. Ta nie pozostawała jej dłużną w odpowiedzi, za którą poszły i czyny. W bójce, jaka się wywiązała, Katarzyna Miętka otrzymała dwie rany w głowę, zresztą niezbyt niebezpieczne. Pomocy udzieliło jej Pogotowie ratunkowe, pozostawiając ją po opatrzeniu na miejscu.

SZCZĘŚLIWIE OCALENI. Radca miejski z Krakowa, p. Artur Romanowski, z 10-letnim synem i inż. Kuliński z Żywca z żoną, bawiąc w Zakopanem, dążyli w ubiegły czwartek ze schroniska, przy jeziorze Popradzkiem, na Rysy. Gdy stanęli na szczycie, zerwała się szalona burza z gradem, przed którą schronili się za blok szczytowy, w którym osadzona jest żelazna rura do umocowania chorągwi. Nagle usłyszeli dziwny syk w rurze, poczem wszyscy ulegli chwilowemu porażeniu. Po oprzytomnieniu spostrzegli, że wszyscy mają na rękach, głowach lub nogach po 2 ranki, o średnicy 4 do 8 milimetrów, które wokoło nabrzmiały i zaczerwieniły się, inż. Kuliński zaś miał wzdłuż całej prawej ręki szeroki, czerwony pas, jak od oparzenia. Najprawdopodobniej było to porażenie piorunem; ciekawe jednak, że nikt nie zauważył błasku i nie słyszał żadnego huku.

RADA REGENCYJNA A ŻYDZI. Przybyły do Warszawy z Moskwy lekarz Dawidsohn zakomunikował między innemi współpracownikowi „Hajnt'a": „Gdy delegacya polskich zawodów wyzwolonych jechała z Moskwy do Warszawy, aby prosić Radę Regencyjną, by przy obsadzaniu polskich posad państwowych pamiętano o Polakach, przebywających na emigracyi, wówczas grono Żydów polskich w Moskwie chciało też wysłać podobną delegacyę, żeby nie zapomniano przytem o żydowskich emigrantach. P. Lednicki jednak obiecał wtedy, że sam to przedstawi Radzie Regencyjnej i prosił tylko o memoryał w tej sprawie. Obecnie Rada Regencyjna nadesłała odpowiedź, zapewniającą Żydów polskich w Rosyi, że mogą być zupełnie spokojni co do równouprawnienia Żydów w Polsce.

CHOLERA W WARSZAWIE? W Warszawie rozeszły się pogłoski, że wśród uchodźców, powracających z Rosyi do kraju, pojawiło się kilka wypadków cholery. Podobno stwierdzono już pięć wypadków cholery.

(mir) **CHOROBA HISZPAŃSKA**, jak donoszą dzienniki niemieckie, szerzy się coraz bardziej. Ostatnie telegramy donoszą, że w armii szwajcarskiej gwałtownie wzrosła ilość zasłabnięć na tę chorobę, przyczem zanotowano cały szereg wypadków śmierci wskutek zapalenia płuc, które występuje jako następstwo influenzy hiszpańskiej. — Jak wynika z pism amerykańskich, w północnych Chinach jeszcze z końcem maja pojawiła się silnie epidemia influenzy o podobnych objawach, jak obecnie w Europie.

Jako środek zaradczy przeciw chorobie hiszpańskiej zaleca pewien profesor w Berlinie przepłukiwanie kilka razy dziennie nosa słabym roztworem soli lub cukru, a ust słabym roztworem tymolu.

(r) **CIĘŻKO I BERLIŃCZYKOWI ROZSTAĆ SIĘ ZE SWEM STAREM UBRANIEM.** Akcya „dobrowolnego" oddawania znoszonych ubrań męskich postępuje dość powoli w Berlinie. Według obliczenia urzędu odzieżowego, miało być złożonych do 10 b. m. 75.000 garniturów, tymczasem jest ich tylko 30.000. Widać i Berlińczyk ma już dość tych „dobrowolnych" ofiar, składanych na ołtarzu Bellony.

—o—

Robotnicy wobec katastrofy odzieżowej.

Wiec robotniczy. — 45 proc. przydziału potrzebuje Galicya. — 100 milionów kredytu. — Nagie dzieci. — Grozi nam straszna katastrofa.— Potrzeba warsztatów publicznych.

Kraków, 15 lipca.

Wczoraj odbyło się wielkie zgromadzenie robotnicze, poświęcone omówieniu katastrofalnej sytuacyi odzieżowej, w jakiej znalazł się kraj i obmyśleniu środków zaradczych na zbliżającą się zimę.

W obszernej dyskusyi uchwalono nast. rezolucye:

1. Wzywa się rząd, aby przeznaczony dla **Galicyi kontyngent materyałów odzieżowych, jak również butów i skóry, podniósł z 28 na 45 proc,** a to wobec zupełnego zniszczenia całego kraju przez inwazyę i operacye wojskowe.

2) Przyznany przez rząd dla Galicyi, na cele odzieży ludowej kredyt 20 milionów koron, jest tak śmiesznie mały, że nie jest w stanie pokryć całego zapotrzebowania ludności, przy uwzględnieniu niesłychanie wysokich cen towarów. Z uwagi nadto, że np. sam Wiedeń ma 100 milionów kredytu, **żądają robotnicy krakowscy 100 mil. kred.** od rządu **dla pokrycia potrzeb ludności galicyjskiej.**

3. Wzywa się rząd, ażeby celem umożliwienia robotnikom i ich rodzinom nabycia odzieży i obuwia **przyznał conajmniej 50 proc. opust od cen przez Zakład odzieży ustanowionych,** tak jak to rząd czyni przy urzędnikach państwowych. W tym celu **konieczne jest udzielenie subwencyi** w odpowiedniej wysokości, na pokrycie tego opustu 50 prc.

Rezolucya druga zwrócona jest do Zakładu odzieżowego. Treść jej jest następująca:

1. Robotnicy domagają się od „kraj. Zakładu odzieży", aby z pominięciem wszelkich formalności przystąpił jak najprędzej do rozdawnictwa przydzielonych mu już materyałów odzieżowych, oraz obuwia. Przy rozdziale odzieży **winien Zakład uwzględniać dzieci robotnicze, które z powodu braku odzieży i obuwia wcale do szkoły nie uczęszczają.** Robotnicy stwierdzają, że niewolnicze trzymanie się tych przepisów, jest niemożliwe w kraju naszym wojną wyniszczonym i **doprowadzić może, wobec zbliżającej się zimy do strasznej katastrofy,** która powszechny głód i nędzę, jeszcze spotęgować może.

2. Robotnicy wzywają „kraj. Zakład odzieży", **aby przystąpił bezzwłocznie do zorganizowania warsztatów krawieckich i szewskich** w Krakowie i na prowincyi, przydzielił im surowy materyał na odzież i obuwie **i w ten sposób** przyczynił się do uregulowania niezwykle wysokich cen tych towarów. Celem zapewnienia tym warsztatom ukwalifikowanych sił robotniczych, winien Zakład poczynić starania **o uwolnienie od wojska ptrzebnych robotników krawieckich i szewskich.**

3. Robotnicy krakowscy domagają się, **ażeby rząd przeprowadził rewizyę za ukrytymi materyałami odzieżowymi i skórą** w kraju, i towary te doprowadził do rozdziału między ludność.

Na wniosek posła dra Bobrowskiego wybrano komisyę z pomiędzy związków zawodowych i partyjnych, która przedstawi żądania robotnicze w miejscach właściwych. P. Kluszyńska zawiadomiła, że celem doraźnej pomocy konsum robotniczy w najbliższej przyszłości otworzy na własną rękę warsztaty szewskie dla członków. Delegaci konsumu kolejarzy przedstawili nędzę przydziału odzieżowego, który otrzymują wprost z Centrali wiedeńskiej i zapowiedzieli na dzisiaj rozpoczęcie energicznej samoistnej akcyi, celem wywalczenia lepszych dostaw.

Zebranie miało charakter bardzo spokojny i poważny. Uchwały na niem powzięte, są pierwszorzędnego znaczenia dla całego wyniszczonego wojną kraju, a w wielu punktach mają, niestety, aż nazbyt wiele słuszności.

—o—

Z OPERY.

WYSTĘP P. ARGASIŃSKIEJ-CHOYNOWSKIEJ.

Wczorajsze przedstawienie „Halki“ odbyło się z tym samym sukcesem, co i poprzednie. Tym razem w tytułowej roli usłyszeliśmy znaną już publiczności krakowskiej z tegorocznego występu koncertowego śpiewaczkę estradową, p. Argasińską-Choynowską, która artystycznem i subtelnem wykonaniem trudnej roli Halki zdobyła sobie huczne oklaski widowni. Partya tytułowa jest w „Halce“ niemal rozstrzygającą o przedstawieniu, więc gdy jest wykonaną z temperamentem i poczuciem efektu, gdy nuty wysokie zapełniają salę, a postać wychodzi plastycznie co do strony aktorskiej, to przy dobrem otoczeniu sukces wieczoru jest pewnym.

Taką też była na wczorajszem przedstawieniu p. Choynowska, artystka, mająca pełne doświadczenie estradowe, o głosie, brzmiącym świeżo, wydatnym wdzięku. Sopran, jakim włada p. Choynowska, należy do głosów dobrze niosących, barwę ma sympatyczną i ciepłą, wychodzi śmiało ponad orkiestrę, a z trudnościami wysokiej tessitury — jak w duecie aktu pierwszego — daje sobie rady bez większego wysiłku, choć tony najwyższe jeszcze wymagają pracy. Rutyna i wyrobienie praktyczne — na scenie — dokonają reszty i wprowadzą młodą artystkę na tory zupełnie bezpieczne, a że takiego przewodnictwa potrzeba, widzieliśmy wczoraj po różnych małych wykolejeniach, po chwilowej niezgodzie batuty p. Millera ze śpiewaczką. Aktorstwo p. Choynowskiej ma dość wiele do zyskania, ale to w jeszcze większym stopniu rzecz praktyki i dobrych wzorów, aby z najłatwiejszego stylu „operowego“ przejść w zadania głębsze i bardziej skomplikowane co do ujęcia roli i plastycznego jej wcielenia.

Z. M.

ZE SPORTU.

Zwycięstwo „Cracovii“.

Bielsko, 15. lipca.

Wczoraj popołudniu rozegrany został match rewanżowy pomiędzy tutejszą drużyną footbalową a drużyną „Cracovii“, która w ostatniej grze w Krakowie odniosła walne zwycięstwo. I tym razem dzielna drużyna krakowska nie zawiodła oczekiwań. **Gra pełna interesujących momentów zakończyła się zwycięstwem „Cracovii“ 4 : 0.**

* * *

Ustalona opinia „Cracovii“ potwierdza się przy każdem wystąpieniu tej naszej drużyny. Równocześnie z matchem w Bielsku, rezerwa „Cracovii“ rozgrywała w Krakowie **match z drużyną „Czarnych“ z Jasła.** I tutaj na swoim terenie „Cracovia“ zwyciężyła na całej linii. Rezultat 9 : 0 świadczy wymownie o wyćwiczeniu krakowskich piłkarzy, którzy w świecie sportowym godnie reprezentują imię naszego miasta.

J. H.

Otwarcie przystani akademickiej.

Wczoraj popołudniu odbyło się uroczyste otwarcie nowej przystani sekcyi wioślarskiej A. Z. S. nazwanej imieniem ś. p. prof. Maryana Smoluchowskiego. Młodzież akademicka przy wybitnej pomocy arc. Karola Stefana z Żywca, wystawiła sobie nową halę, gdyż dawna groziła już zawaleniem, i pomieściła w niej swój dobytek: 11 łodzi.

Przybyłych gości powitał prezes sekcyi dr. W. Goetel, poczem przemawiali: im. Senatu akademickiego rektor Kostanecki, im. Zw. sportowego „Cracovia“ p. Wojakowski i im. „Sokoła“ dr. Kroebl, życząc akademikom powodzenia i rozwoju ich pracy.

O godz. pół do piątej odbyły się regaty, pierwsze w tym roku, z udziałem A. Z. S. i oddziału wioślarskiego „Sokoła“. Naogół obie drużyny wykazały jednakową sprawność, choć pewną przewagę ma drużyna akademicka.

W wyścigu pierwszym na „dwójkach“ bez czasu, zwyciężyła drużyna: dr. Mostowski, p. Bronlatowska, ster p. W. Rutkowski. Wyścig drugi na „gigach“, najciekawszy ze wszystkich, gdyż przeciw męskiej obsadzie stanęła obsada mieszana, przechylił się na korzyść tej ostatniej, złożonej z pp. Bonickiego, Buczyńskiej, Jętkiewiczówny, Orwida i przy sterze p. Kałamackiego z rezultatem 3 m. 58⅘ sek. do 3 m. 59⅗ sek.

Wyścig trzeci: czwórka—sześciowiosłówka, zwyciężyła ta ostatnia. Obsada: pp. Witkowski, E. Baszkopf, Z. Langer, Papeć, dr. Walter, Ancyc, ster dr. Mostowski. 3 m. 38 sek. — 3 m. 44 sek.

Wyścig czwarty: skullingi pojedyncze, zwycizca p. Broniecki 3 m. 15 sek. — 3 m. 18 sek.

Wyścig piąty: czwórki fornirowe. Zwycięzcy pp. T. Dutkiewicz, Rudy, W. Dutkiewicz, Faecher, ster Jakubowska. 2 m. 48 sek. — 2 m. 57 sek.

Wyścig szósty: sześciowiosłówki nasadnie. Zwycięzcy pp. Pluciński, Spytlek, Sikorski, Zimnal, Misiąg, Kałamacki, ster Tresler 2 m. 48 sek. — 2 m. 58 sek.

Wyścig siódmy: kajaki. Zwycięzca p. Zimnal 5 m. 35 sek. — 5 m. 50 sek.

Wyścig ósmy: czterowiosłówka fornirowa — ośmiowiosłówka. Zwycięzcy: dr. Mostowski, Baszkopf, W. Rutkowski, Szeligowski, dr. Kowalski, dr. Walter, Zabierzowski, Hinzinger, ster Gadomski. 2 m. 45 sek. — 2 m. 50 sek.

Na pewnym odcinku frontu zachodniego



po zaciętej walce zniszczone strzałami działowymi zasieki i trupy poległych, broń i odłamki pocisków.

Mały fejleton.

ALFRED KONAR.

AFORYZMY.

Ascetyzm jest śmiesznym, rozpusta jest obrzydliwa.

———

Nie mógłbym być urzędowym krytykiem, bo męczyłaby mnie stała zmora, czy mój talent krytyczny — nie jest przypadkiem mniejszym od talentu lekceważonego przezemnie twórcy?

———

O! Jakżeż trudno płynąć w oceanie życia przeciwko falom, kiedy przeciwny wiatr druzgoce ci siły, a ratunkowa łódź — dłoni do ciebie wyciągnąć nie chce! A jednak tylko taka droga i taka śmierć jest zaszczytną i piękną.

———

Na wojnie nasze własne okrucieństwa zowią się bohaterstwem rycerzy: okrucieństwa naszych nieprzyjaciół — zowią się zwierzęcością żołdactwa.

———

Jeżeli chcesz pozyskać względy jakiej matki — zachwycaj się jej dziećmi; jeżeli chcesz pozyskać artystę — zachwycaj się jego utworami.

———

Dziwne! Kiedym zerwał wskutek nieporozumień towarzyskie stosunki z Iksami — wszyscy bez wyjątku moi przyjaciele — stwierdziłem to ze smutkiem — uznają na pół jawnie słuszność sprawy po stronie moich przeciwników. Natomiast najbliżsi przyjaciele Iksów — których nawet osobiście nie znałem — dowiedziałem się ze zdumieniem — solidaryzowali się, jak jeden mąż — ze mną.

„Masowy powrót „Dowborczyków“ do Warszawy.

W Warszawie bawi już około 10.000 żołnierzy i oficerów Dowbór-Muśnickiego.

Od naszego korespondenta.

Warszawa, 13 lipca.

(a) Zawiązała się tu Samopomoc byłych oficerów polskich armii generała Dowbor-Muśnickiego, a to ze względu na likwidacyę tej armii, oraz na pobyt w Warszawie wielu jej oficerów.

Jak opowiadają, z armii Muśnickiego bawi już w Warszawie 8—10.000 żołnierzy i oficerów. Ich pobyt znać na ulicach, zwłaszcza **uderzają zarówno wzrostem jak i ubiorem ulani**, w mundurach na wzór angielski, z szerokimi lampasami swych pułków, białymi, amarantowymi i żółtymi.

Według przepisów o demobilizacyi korpusu Dowborczykom, **wolno nosić mundury tylko do 15 lipca b. r.**, a taksamo i szable, które im pozostawiono. Rewolwery odebrano im przy rozbrajaniu i wystawiono na nie kwity, po 60 m.

Samopomoc Dowborczyków ma na celu przedewszystkiem wyszukiwanie **posad**, oraz udzielanie pomocy materyalnej.

Oprócz Samopomocy utworzoną została dla opiekowania się Dowborczykami **komisya wojskowa pierwszej brygady która prowadzi ewidencyę oficerów z grona Muśnickiego.**

Komisya ta pracuje pod kierownictwem majora Legionów **Pasławskiego**, a **przewodniczącym Samopomocy jest pułkownik Abramowicz.**

Z armii Muśnickiego przyjęto kilku lekarzy **i weterynarzy do pierwszej brygady, natomiast oficerów i żołnierzy nie przyjmują, choć ostatnio zgłosiło się ich bardzo wielu.**

We czwartek w dolinie Szwajcarskiej urządzili Dowborczycy festyn na cele „ofiar wojny“. Na festynie pojawiła się reprezentacya pierwszej brygady z wyższymi oficerami na czele. Festyn miał pełne powodzenie; świat towarzyski stawił się licznie; przygrywały 3 muzyki.

Komunikat austryacki.

Wiedeń. (B. K.) Urzędowo ogłaszają dnia 15 lipca:

Między jeziorem Garda a Adygą po obu stronach bardzo ożywiony ogień działowy. Na weneckim froncie górskim działalność bojowa znów się zwiększyła. Wczoraj nasze wojska zabezpieczające na Sasso Rosso odrzuciły nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze.

Dziś rano na południowy wschód od Asiago i na północ od Mnte di Val Bella zaatakowały nas włoskie bataliony, lecz bezskutecznie. Także utarczka na zachodnich zboczach doliny Brenty zakończyła się dla nas pomyślnie.

W Albanii posuwają się nieprzyjaciele powoli ku naszej nowej linii oporu. W dolinie Devoli odparto szwadron francuski.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (B. Wolffa) Dnia 15 lipca urzędowo donoszą:

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Grupa wojsk arcyks. Ruprechta: **Na zachodnim wybrzeżu Avry za dnia żywa działalność**

artyleryi. Wieczorem odżyła ona także na reszcie frontu w związku z utarczkami wywiadowczemi.

Grupa wojsk następcy tronu: Lokalne walki **w lesie Villers Cotterets. Po silnem przygotowaniu ogniowem zaatakował nas nieprzyjaciel; wieczorem na zachód od Chates Thierry, lecz został krwawo odparty. Nocny ogień przeszkadzający był niekiedy ożywiony.**

Gdy nadeszła pogoda nasze eskadry bombowe urządziły nocny atak na nieprzyjacielskie budowle kolejowe na wybrzeżu francuskiem między Dunkierką a Boulogne i Abbeville, w obszarze Lillers St. Pol. Doullens, tudzież w okolicy Crepy en Valois i Villers Cotterets.

Ludendorff.

Z powodu przerwania przewodów telefonicznych, nie otrzymaliśmy do godz. 3-ciej w nocy telegramów c. k. Biura korespondencyjnego, ani depesz własnych korespondentów.

Wojna — a wierność małżeńska.

PROJEKT USTAWOWEJ OCHRONY HONORU MĘZOWSKIEGO.

Kraków, 14 lipca.

(mir) Do najbardziej delikatnych, najłatwiej ulegających zniszczeniu rzeczy należała zawsze — stałość uczuć niewieścich, a wierność małżeńska Westalek ogniska domowego w szczególności. Najwięcej na świecie było zawsze nie lekarzy, jak twierdził swego czasu imćpan wesołek J. Król. Mości Zygmunta, Stańczyk, ale mężów, noszących na swej głowie wyrostki rogowe, zdobiące skronie dyabłów i jeleni.

Wojna, która wypędziła mężów z pod dachu rodzinnego na front, skąd bardzo rzadko i na krótko mogą odwiedzać swe domowe ogniska, nierzadko nawet wcale od powołania nie byli na urlopie, okazała się bardzo nieżyczliwą dla ideału wierności małżeńskiej. A droga cnoty tak śliska! Adoratorów zaś nie brak naokół — nic więc dziwnego, że węzły sakramentu w wielu, wielu wypadkach okazały się bardziej kruchymi, niż bańka mydlana...

Z tego powodu kroniki zanotowały już całe szeregi wypadków tragedyj małżeńskich.

Aby zapobiedz nieposzanowaniu ślubów wierności przez żony powołanych na wojnę, podawano różne projekty.

Ostatnio w prasie berlińskiej podniesiono myśl, **aby państwo użyczyło opieki zagrożonej czci rodzinnej żołnierzy i w tym celu** podano projekt **zmiany dotyczącego przepisu ustawy**, który **orzeka**, iż złamanie wierności małżeńskiej jest tylko w tym wypadku karygodne, jeśli spowodowało rozwód, a przytem mąż wystąpi z **żądaniem ukarania**. Projektodawca proponuje, **aby wiarołomne żony żołnierzy były karane z urzędu**, a więc i wtedy, gdy małżeństwo nie ulega rozwiązaniu, ani też mąż nie występuje z żądaniem ukarania.

Wyobraźmy więc sobie, jakby wyglądała w praktyce tego rodzaju inowacya. Jakaś najserdeczniejsza przyjaciółka, jakiś życzliwy sąsiad wnosi do sądu anonimowe, lub jakiś żandarm urzędowe doniesienie, iż pani X., żona żołnierza, utrzymuje z panem Y. stosunki, naruszające **wierność małżeńską**. Sąd wszczyna wyczerpujące śledztwo, bada, czy i o ile stosunki te stoją w konflikcie z prawami nieobecnego męża. A potem rozprawa — tylko czy jawna? Tożby to była bardzo interesująca rzecz, ciesząca się niezwykle liczną frekwencyą.

Wykonaniu projektu nastręcza się cały szereg trudności; jak ustalić istotę winy, jej rozmiary, dowody i t. d.; najważniejsza jednak **to — czy sądy w obecnej liczbie zdołałyby nawałowi tylu spraw podołać**, chociby nawet z wykluczeniem wszystkich innych, które dziś toczą się przed trybunałami sprawiedliwości?

—o—

Kinematograf.

W wypożyczalni książek

Dziś nikt książek nie kupuje,
Co najwyżej — wypożycza.
Więc upada fach Taffeta,
Kwitnie zato Gumplowicza.
Wszystko ciśnie się do lady
Z przodu, z tyłu, z boku, rogu —
Ten autorów wywołuje,
Ta numery z katalogu.
— Przybyszewski jest?... — Nie wyszedł.
— Poszę numer dwieście trzeci!
— Chciałabym coś dla panienki!
— A ja proszę coś dla dzieci!
— Jest Gruszecki?... — Wyszedł także!
Reymont?... Wyszedł! co pan myśli?
A Zapolska, Strug, Tetmajer?
Co u dyabła! wszyscy wyśli?
— Co chce ekspres? — A dyć książkę!
Zamiast tej, co pani wzięła! —
— Numer?!... — Dwieście! stoję w Rynku!
— Pytam się o numer dzieła!
— Co to jest za książka? — pyta
Panna skromna i nieśmiała.
— To Boccacio!... — Ech! Boccacio!...
Pikantnego bym coś chciała!

— — — — — — — —

Każdy dzisiaj czytać musi,
Każdy, kto być nie chce głupi —
Każdy książki wypożycza
Ale żaden ich nie kupi!...

Kruk.

Masowe suszenie owoców i jarzyn

ich przetwarzanie, są najskuteczniejszymi środkami zachowania wielkiej ilości tych produktów na czas późniejszy i ułatwienia w ten sposób akcyi wyżywienia ludności w czasie wojny. Zrozumiano to za granicą, a szczególnie w Szwajcaryi, gdzie rząd związkowy przy pomocy rozrzuconych po całym kraju setek tysięcy wydawnictw uświadomił ludność o racyonalnej hodowli i zużytkowaniu owoców i jarzyn, a władze komunalne kantonów własnym kosztem urządziły wielkie suszarnie, hale do konserwowania zapasów i fabryki dla sporządzania przetworów, z których to urządzeń korzysta ludność za minimalną opłatą.

U nas inaczej!

A przecież za taką polityką aprowizacyjną bardziej przemawiają u nas stosunki wojenne i charakter rolniczy kraju, a co ważniejsza — to, że ludność wobec łatwości przechowywania owoców i jarzyn pod różnemi postaciami — gromadziłaby wiaksze zapasy i zwalczałaby skuteczniej wykupywanie tych produktów dla spekulacyi i wywóz ich z kraju, co odbywa się, niestety, w niebywałych rozmiarach.

Nie brak również i u nas propagandy dla zwrócenia uwagi społeczeństwa na te doniosłe kwestye aprowizacyjne. Prowadzi ją już drugi rok Związek „Eleuterya" w Krakowie, przy pomocy wydawnictwa p. t. „Owoce i jarzyny — przechowywanie w stanie świeżym — suszenie — sporządzanie przetworów według najprostszych i najtańszych sposobów".

Broszurę tę przesłało pomienione Towarzystwo do wszystkich starostw, władz powiatowych i gminnych, zakładów aprowizacyjnych i t. d., a to w tym głównie celu, by zwrócić uwagę powołanych czynników na to, że masowe suszenie owoców i jarzyn mogłoby się nawet obejść bez wielkich kapitałów, a mianowicie przez wyzyskanie dla zaoszczędzenia opału — istniejących ognisk większych kuchen, pieców piekarskich i t. d. Akcya taka, — gdzieindziej od dawna już przeprowadzona, — wymagająca głównie organizacyi, — mogłaby u nas, wobec odpowiedniej obecnej pory, przy poparciu miarodajnych czynników, dojść do skutku, bodaj w czwartym, względnie w piątym roku wojny.

Lepiej późniéj, niż nigdy!

Kronika gospodarcza.

ŚRODKI ZASTĘPUJĄCE ZAGRANICZNE MATERYAŁY WŁÓKNISTE. Produkcya środków, zastępujących materyały tkackie rozwinęła się w ostatnich czasach znacznie, tak, że niektóre surogaty będą prawdopodobnie i po wojnie używane. Pokrzywa będzie chyba tylko w bardzo ograniczonej mierze zastępować bawełnę, lecz za to torf włóknisty i słoma lniana okazała się bardzo dobrą. Dla wyrobów wełnianych ważna jest hodowla królików, pozatem bardzo dobrymi surogatami okazały się torf, nici papierowe, celuloza, które też mogą zastąpić w zupełności jutę. Jedwab da się zastąpić po części sztucznym jedwabiem. Znienawidzone niegdyś papierowe nici będą miały i po wojnie wielkie znaczenie.

UPRAWA TYTONIU W POLSCE. W tygodniku „Ogrodnik" napisał Dunin Karwicki artykuł o uprawie tytoniu w Polsce, poświęcając go uwadze rolników i ogrodników. Przedewszystkiem nie orzeka on stanowczo o dodatnim wyniku uprawy tej rośliny w Polsce, gdyż od r. 1850 z powodu monopolu tytoniowego nie uprawiano jej u nas wcale. Tytoń potrzebuje dobrej ziemi i silnego nawożenia. Gdy ani ziemia, ani klimat nie nadają się do uprawy lepszych gatunków tytoniu, można sadzić gorsze gatunki, które znajdą zawsze wielu odbiorców, przez co nastąpi ożywienie rodzimego przemysłu. Najlepiej udaje się uprawa tytoniu w okolicy Nowego Tomyśla.

Przed siedemdziesięciu laty uprawa tytoniu była bardzo rozgałęziona w Królestwie Polskiem, tak, że całe wielkie łany zasadzone były tytoniem. W końcu zaleca autor uprawę tytoniu, jako dla podniesienia przemysłu bardzo korzystną; przez kilkuletnie doświadczenie stanowczo orzec można, które z gatunków najlepiej się opłacają.

Ochrona przed chorobami umysłowemi.

Celem ochrony przed chorobami umysłowemi należy jak najbardziej przestrzegać wstrzemięźliwości płciowej w czasach poprzedzających małżeństwo. Znaczenia i skutki onanii są bardzo często zbyt jaskrawo przedstawione, z drugiej jednak strony nie można zaprzeczyć, iż działa ona ujemnie na stan zdrowia, osób oddających się temu nałogowi. Najłatwiej i najskuteczniej przeciwdziałać jej można przez stosowne wychowanie, wyrabianie zasad moralnych, a zwłaszcza przez ćwiczenia ciała.

Niebezpieczeństwa, grożące zdrowiu umysłowemu przy utrzymywaniu pozamałżeńskich stosunków są bardzo liczne. W grę wchodzą tutaj przedewszystkiem możność zarażenia się syfilisem, który przygotowuje w danym osobniku niezmiernie podatny teren dla najróżnorodniejszych zaburzeń umysłowych. Wszelkie starania i zabiegi, których celem jest ochrona przed chorobami płciowemi, należy usilnie wspierać, gdyż one właśnie są w stanie bronić tysiące ludzi przed ciężkiemi, a często nawet zupełnie nieuleczalnemi zaburzeniami umysłowemi. Wystarczy wspomnieć tylko, ilu chorych umiera corocznie w szpitalach waryatów, skutkiem postępowego paraliżu mózgu, wywołanego w przeważnej części wypadków syfilisem. Syfilis, a w równej z nim mierze także alkohol to mają wspólnego, że obaj sprowadzają bardzo ujemne skutki nie tylko na zarażonego ich trucizną osobnika, lecz także na jego potomstwo. Jak wiadomo, alkohol jest niezmiernie szkodliwy dla systemu nerwowego i jego nadużyciu zawdzięcza niestety również poważna liczba osób umysłowo chorych swe nieszczęście. Walcząc przeciw chorobom płciowym i alkoholizmowi, spełniamy jedno z najważniejszych zadań hygieny.

Dr. M. Z.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

LEONA APPLA

PASAŻ HAUSMANA 8 **LWÓW** PASAŻ HAUSMANA 8

WYKONUJĄ:

1. DZIAŁ:

SZYLDY, TABLICE I NAPISY DLA KOLEI, BANKÓW, BIUR I KUPCÓW

2. DZIAŁ:

FABRYKA WITRAŻÓW I MOZAIKI DLA KOŚCIOŁÓW I KLATEK SCHODOWYCH.

3. DZIAŁ:

ROBOTY LAKIERNICZE WSZELKIEGO RODZAJU w MIEJSCU I NA PROWINCYI.

4. DZIAŁ:

FABRYKA STAMPIL KAUCZUKOWYCH JAKOTEŻ WSZELKIE TOWARY I WYROBY RYTOWNICZE.

ROBOTY BĘDĄ WYKONANE MATERYAŁAMI PRZEDWOJENNYMI POD GWARANCYĄ, JAKOTEŻ PIERWSZORZĘDNEMI SIŁAMI. — CENNIKI I KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE.

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenie.

Dnia 18-go lipca 1918 r., o godzinie 9-tej przedpołudniem odbędzie się w magazynie kolejowym na stacyi w Podgórzu-Płaszowie publiczna sprzedaż w drodze przetargu rozmaitych towarów z niewiadomych przesyłek. Pomiędzy innemi będą sprzedane 4 skrzynie wina szampańskiego, beczka miodu, beczka wina, próżne beczki, dwa bale włosienia końskiego, używane ubranie i inne.

Kraków, dnia 10 lipca 1918.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „EDITOR" JERZY KONARSKI. — REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN STANKIEWICZ. DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE – ULICA KARMELICKA 16 — TELEFON 315.